

# Europę czeka jeszcze większy kryzys imigracyjny

17 września 2016

Niemiecki przedstawiciel ONZ w Libii, Martin Kobler alarmuje, że około 235 tysięcy osób w Libii czeka na okazję, by dostać się do Włoch, podaje włoska „La Stampa”. Przedstawiciel uważa, że najważniejszym problemem jest teraz zapewnienie bezpieczeństwa. „Brak państwa” to przyczyny choroby, która objawia się terroryzmem i migracją. Domaga się zaprowadzenia prawa i zwalczania przemytu ludzi. Zdaniem Koblera walka z Państwem Islamskim w Libii wkrótce dobiegnie końca, ale niestety to nie koniec terroryzmu i przewiduje, że organizacje te pojawią się gdzie indziej.

Następna, jeszcze większa migracja wyjdzie z Afryki, ale mimo roku jaki upłynął od kryzysu imigracyjnego Europa nie jest wcale lepiej zabezpieczona, pisze niemiecki prawnik i dziennikarz Jochen Bittner w „Die Zeit”. Europa, jego zdaniem, po kryzysie związanym z wojną w Syrii, ponownie przeocza kolejny kryzys. „Albo go widzi i uważa wyzwanie za zbyt duże, by na nie reagować”, pisze Bittner. Wszystkie dane demograficzne i geograficzna wskazują na to, że imigracja z Afryki będzie nieporównywalnie większa od ubiegłorocznego kryzysu. Te same obawy podnosiła redakcja euroislam w artykułach i w listach do polityków, przed ponad rokiem. Niemieckiego dziennikarza alarmują te same liczby, ponad miliard nowych mieszkańców Afryki i Bliskiego Wschodu. Do tego wysokie bezrobocie i brak wykształcenia oraz już dzisiaj klarowne nastroje. Według sondażu Gallupa jedna trzecia mężczyzn z subsaharyjskiej Afryki gdyby mogła wyemigrowałaby do Europy.

„Nic z tego nie jest zaskakujące. Zaskakujący jest brak pomysłów na rozwiązanie problemu po stronie Europy”, krytykuje Bittner. 60-letnia pomoc dla kontynentu afrykańskiego

skończyła się fiaskiem, bo pieniądze nie zastąpią prawnej pewności, bezpieczeństwa, ochrony prawa własności, braku korupcji i kompetentnych polityków. Na przykład ludzie głodują w Sudanie, nie dlatego, że UE ich nie wpuściła, tylko, że niczego nie eksportują, a niczego nie eksportują, bo nie uprawiają swoich małych ziem, bo te do nich nie należą. Więc nie pożyczą pieniędzy, nie kupią traktorów, nie zbudują systemów irygacyjnych. Dziennikarz przedstawia inną propozycję. Sprowadzić na kilka lat młodych, obiecujących ludzi na europejskie uczelnie, zapoznać ich z podstawami europejskiego nowoczesnego państwa, od wymogu legalnego działania rządu po kontrolę urodzin.

Boris Johnson, brytyjski minister spraw zagranicznych, powiedział w czwartek po spotkaniu we Florencji ze swoim włoskim odpowiednikiem, że łodzie z imigrantami płynące z Libii do Włoch powinny być zawracane – jako działanie odstrasżające następnych imigrantów. Dwa brytyjskie okręty, uczestniczące w operacji Sophia na Morzu Śródziemnym, która miała polegać na zatrzymywaniu przemytników, mogłyby uczestniczyć w takich działaniach według ministra. Obecnie okręty uczestniczą w przejmowaniu łodzi z imigrantami i dostarczaniu imigrantów na włoską wyspę Lampedusa. Okręty europejskie, które miały zwalczać przemytników, mogą działać tylko na wodach międzynarodowych, na które statki przemytników nie wypływają. Na wodach libijskich potrzebują okręty potrzebują zgody rządu libijskiego i obecnie jej nie mają. W tym roku z Libii do Włoch przypłynęło już 130 tysięcy imigrantów, o 5% więcej niż w ubiegłym roku, lecz według urzędnika ONZ, który zajmuje się imigrantami płynącymi z Libii, w kraju tym czeka na transport do Europy kolejne 230 tysięcy ludzi.

Uchodźcy ze spustoszonej wojną Syrii uważają, że dla nich wiele krajów, przez które przedostają się do Europy, jest zbyt biednych, żeby mogli tam pozostać. Tysiące migrantów z Bliskiego Wschodu przedostało się do Turcji przez Grecję,

Macedonię i Serbię, żeby następnie dostać się do Unii Europejskiej przez granicę turecko-bułgarską. Ich celem nie jest jednak jakikolwiek bezpieczny kraj, ale najczęściej Niemcy, Francja czy Wielka Brytania.

Rząd serbski wielokrotnie zapewniał uchodźców, że kraj dobrze się nimi zaopiekuje, natomiast Unii deklarował gotowość przyjęcia części ludzi uciekających przed konfliktami zbrojnymi. Na granicy kraju mają możliwość „zadeklarowania intencji uzyskania azylu”, co daje im 72 godziny na zgłoszenie się do jednego z pięciu ośrodków dla uchodźców, w których mogą złożyć potrzebne dokumenty. Jednak Ośrodek Praw Człowieka w Belgradzie podaje, że z 577 995 deklarowanych „intencji uzyskania azylu” w 2015 r., zaledwie 583 osoby złożyły stosowne podania. W konsekwencji serbski rząd wprowadził specjalny status prawny dla osób przejeżdżających przez kraj, które jednak nie chcą w nim pozostać i wystawia im „certyfikaty dla imigrantów pochodzących z krajów, w których ich życie jest zagrożone”.

Z tysięcy przybyszów, którzy przekroczyli serbsko-macedońską granicę w styczniu 2016 r., po otrzymaniu certyfikatów jedynie 475 wyraziło intencję uzyskania azylu. Serbski premier Aleksander Vucic ogłosił, że rząd planuje wybudowanie tymczasowego ośrodka w Belgradzie z możliwością przyjęcia 3 tysięcy osób. Zapewnił również uchodźców, że jego naród z chęcią udzieli im pomocy: „Nie możemy przymykać oczu, jak niektóre kraje europejskie. (...) Uchodźcy są tu mile widziani i bezpieczni. Niektórzy zostaną, choć wiemy, że chcą dostać się do bardziej rozwiniętych krajów. Jeśli zdecydują się zostać, nie widzimy w tym problemu – to dobrzy, pracowici ludzie”. Vucic wezwał pozostałe kraje europejskie do przyjęcia 2 milionów prawdziwych uchodźców i równego ich podziału. Jednak, mimo że Serbia to bezpieczny kraj, jest ona stosunkowo uboga w porównaniu do swoich europejskich sąsiadów. Średnie miesięczne zarobki to 330 euro – kraj nie jest więc uważany przez uchodźców za atrakcyjny. Syryjscy migranci przebywający w

serbskim obozie powiedzieli serwisowi Express Online, że „za żadne skarby” nie złożą podania o azyl w Serbii – wybierają czekanie miesiącami w nędznych obozach lub zdają się na przemytników.

Syryjczyk Mohammed Miresch (60) oczekujący w obozie w Serbii na przeniesienie do Niemiec z żoną i synem powiedział: „Próbowaliśmy w Turcji. Mój syn pracował, dźwigał ciężary w gospodarstwie, ale prawie nic nie zarabiał. Jest młody, chcę żeby się uczył. W Niemczech mamy przyszłość, w Serbii nic na nas nie czeka. Mogliśmy zostać w Turcji, ale co to by było za życie. Niemcy nas chcą, powiedziały, że możemy przyjechać”. Qais Halimi (23) uciekł z Afganistanu w nadziei, że dotrze do Niemiec i uparcie dąży do tego ponieważ Serbia jest „zbyt biedna”, a Niemcy uchodźców „chcą i akceptują”. Inny Afgańczyk, który chciał pozostać anonimowy, powiedział, że będzie starał się dotrzeć do Niemiec, Francji lub Wielkiej Brytanii: „To (Serbia) biedny kraj. Co mamy robić? Gdzie pracować? Będziemy tu czekać do momentu, kiedy znajdzie się sposób na przekroczenie granicy”.

Kraje przyjmujące uchodźców i gwarantujące im prawo pobytu to Malta, Finlandia, Włochy, Czechy i Bułgaria. W pierwszym kwartale 2016 r. Eurostat odnotował ogromny spadek podań złożonych w tych krajach. W Czechach tylko 20 Syryjczyków złożyło podania o azyl, a 105 Irakijczyków poprosiło o możliwość pozostania w kraju. W Bułgarii 2 tysiące Irakijczyków złożyło podania o azyl, natomiast 440 Syryjczyków starało się o legalizację pobytu. Na Węgrzech, z setek tysięcy przybyłych migrantów odnotowano tylko 1320 podań złożonych przez Afgańczyków i 946 złożonych przez obywateli irackich. Dla porównania, w Niemczech wpłynęło 88 515 podań od Syryjczyków, 25 550 od Irakijczyków oraz 19 750 od uciekinierów z Afganistanu, natomiast procentowy udział Niemiec w liczbie przyjętych uchodźców wzrósł z 31% w 2014 do 35% w 2015 r. We Francji 1580 Afgańczyków złożyło podania o azyl, a w lipcu 2016 r. ponad 8000 migrantów oczekiwało w

„Dżungli” w Calais na przeprawę do Wielkiej Brytanii.

Środowe starcie uchodźców i miejscowych mieszkańców w Bautzen (Budziszyn) w Niemczech okazało się atakiem grupy młodych uchodźców na grupę młodych mieszkańców miasta, a nie „obustronną prowokacją”, jak wcześniej donosiła policja. Z grupy około 25 imigrantów, zgromadzonych na głównym placu miasta poleciały w kierunku około 80 osobowej grupy mieszkańców butelki i deski. Ci odpowiedzieli w podobny sposób. Kilka osób zostało lekko rannych. 100-osobowy oddział policji, rozdzielającej obie grupy, również został zaatakowany przez imigrantów butelkami i deskami. Napięcie narastało od wielu dni, imigranci regularnie gromadzili się na rynku i coraz więcej mieszkańców gromadziło się również. Z doniesień prasowych nie wiadomo, jak zachowywali się imigranci. W rezultacie bijatyki czterech młodych imigrantów zostało przeniesionych do innych ośrodków dla imigrantów, żeby, jak określiły to miejscowe władze „nie mieli złego wpływu na innych”. Dla około 30 niepełnoletnich wprowadzono zakaz alkoholu i nakaz przebywania w ośrodku po godzinie 19.00. W czwartek policja zapobiegła starciom około 300 osobowej grupy mieszkańców z grupą kilkudziesięciu lewicowców, którzy chcieli umieścić na rynku plakat przeciwko ksenofobii. Na sobotę i niedzielę zapowiadane są dalsze demonstracje mieszkańców. W lutym miejscowy ośrodek dla imigrantów został podpalony. Burmistrz Bautzen oświadczył, że „Bautzen nie może stać się placem zabaw dla skrajnych ekstremistów prawicowych”.

Policja w Värmland ujawniła, że 25% czasu i zasobów konsumują sprawy związane z osobami poszukującymi azylu. Informacja została podana w odpowiedzi na pytanie mediów związane ze wzrostem imigracji. Szwedzki rząd ogłosił, że do końca roku 2020 wyda dodatkowe ponad 200 mln euro na zatrudnienie i szkolenie 1500 policjantów, chociaż sama policja, by zarządzać napływem imigrantów wnioskuje o 2500 funkcjonariuszy. To jednak wywołało kpiny Petera Larssona, funkcjonariusza straży granicznej, bo jego zdaniem 2500 nowych

stanowisk potrzebnych już było dawno temu, bo policja ma już od dawna coraz więcej pracy, włączając w to „walki w ośrodkach azylantów” i „wzrost zagrożenia terrorystycznego”. Pod ostrzałem krytyki znalazł się szef policji Dan Eliasson, którego obarcza się odpowiedzialnością za masowe odejścia policjantów i zajmowanie się polityką zamiast policją. Eliasson wielokrotnie bowiem krytykował sprzeciwiającą się masowej imigracji partię Szwedzkich Demokratów. Według krytyków przedkładał tym samym polityczną poprawność nad bezpieczeństwo. Nils Lofren, który opuścił policję po 30 latach pracy określa sytuację jako „katastrofa”. „To nie jest tymczasowy kryzys. To katastrofa. Rządy prawa upadły. Kto posługuje się największą przemocą w stolicy ten kontroluje lokalne społeczności”, napisał detektyw kryminalny dla szwedzkiej gazety „Expressen”.

Autorstwo: (j), (g) i aQ

Na podstawie: [Spiegel.de](http://Spiegel.de), [Zeit.de](http://Zeit.de), [TheLocal.it](http://TheLocal.it), [TheLocal.de](http://TheLocal.de), [Express.co.uk](http://Express.co.uk), [Breitbart.com](http://Breitbart.com)

Źródło: [Euroislam.pl](http://Euroislam.pl)

Kompilacja 6 wiadomości: Wolnemedi.net